

# Krzysztof R. Prokop

---

"Wawrzyniec Gembicki jako biskup chełmiński i pomezjańskiej diecezji wieczysty administrator (1600-1610)", Jerzy Karol Kalinowski, Toruń 2011 : [recenzja]

---

Acta Cassubiana 15, 286-300

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Krzysztof R. Prokop**  
Gliwice

**Jerzy Karol Kalinowski, *Wawrzyńiec Gembicki*  
jako biskup chełmiński i pomezkańskiej diecezji  
wiczysty administrator (1600–1610)**

(*Euntes Docete*, t. 10), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu  
Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, ss. 380

Osoba Wawrzyńca Gembickiego, prymasa z lat 1616–1624, uprzednio ordynariusza – kolejno – chełmińskiego i wrocławskiego, zajmuje niepoślednie miejsce wśród postaci kształtujących u schyłku XVI w. oraz w pierwszej ćwierci kolejnego stulecia oblicze nie tylko Kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w tym w Prusach Królewskich, ale i samego państwa (zwłaszcza z racji piastowania urzędu w pierw w sekretarza wielkiego koronnego, a następnie kanclerza Królestwa Polskiego). Ów twórca krótkotrwałej potęgi własnej rodziny, która w następnym pokoleniu wydała trzech biskupów (*notabene* rodzonych braci), w odróżnieniu od najbardziej znanego z owej trójki hierarchów, a więc Piotra Gembickiego, nie doczekał się do dziś dnia monograficznego zaprezentowania drogi życiowej – jak zresztą zdecydowana większość spośród prymasów doby staropolskiej. Posiada on wprawdzie obszerny życiorys w monumentalnym dziele *Arcybiskupi gnieźnieńscy* Jana Korytkowskiego, niemniej – mimo źródłowego charakteru tamtej pomnikowej edycji z lat 1887–1892 – stanowi to zaledwie za-sygnalizowanie, jak szerokiemu spektrum tematów należałoby poświęcić uwagę, gdyby chcieć pokusić się o pełniejszą biografię tej postaci.

Jeden spośród nich stanowią niemal dziesięcioletnie rządy Wawrzyńca Gembickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w diecezji chełmińskiej, wraz z objęciem której w jubileuszowym roku 1600 wszedł on do grona episkopatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, by w jego obrębie wspiąć się po piętnastu latach na najwyższą godność. Tej właśnie dekadzie w życiorysie przyszedłego prymasa przyjrzał się na sposób monograficzny Jerzy Karol Kalinowski, reprezentant prezbiterium młodej diecezji toruńskiej, wspólnie z sąsiednią diecezją pelplińską kontynuującą historyczne tradycje nieobecnego już od dwóch dekad w strukturze hierarchicznej Kościoła w Polsce biskupstwa chełmińskiego. W postaci książkowej opracowanie to doczekało się publikacji w roku 2011, a tym samym owoc wysiłku autora

trafił do szerszego kręgu odbiorców. Obok czytelników pragnących poprzestać wyłącznie na dowiedzeniu się czegoś więcej o prezentowanym hierarsze, po tego rodzaju publikacje sięgają również osoby w jakiś sposób twórczo zaangażowane w proces poznawania i opisu przeszłości, w przypadku których lektura każdego opracowania (włącznie z edycjami źródłowymi) nacechowana jest spojrzeniem krytycznym, czego pochodną bywają kierowane do druku omówienia ukazujących się nowości wydawniczych. Jakkolwiek też sprawiedliwość wymaga docenienia ze strony recenzenta trudu włożonego przez każdego z autorów ogłaszanych publikacji, to jednak mija się z celem recenzja będąca *sui generis* streszczeniem przeczytanej książki – z wyjątkiem jedynie tych przypadków, kiedy chodzi o trudno dostępną w danym kraju edycję (zwłaszcza wydaną w języku, który z perspektywy czytelników omówienia okazuje się „egzotycznym”). Tu z taką sytuacją nie mamy do czynienia, stąd w dalszej części nie poświęcimy wiele miejsca na prezentowanie toku wywodów autora, koncentrując uwagę na tych kwestiach, które – w odczuciu piszącego te słowa – wymagają czy to komentarza, czy sprostowania.

Wychodząc od uwag ogólniejszej natury, odnoszących się do konstrukcji pracy, składa się ona z poprzedzonych *Przedmową* dyrektora Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie (s. 11-13) oraz odautorskim *Wstępem* (s. 17-25) pięciu rozdziałów, zatytułowanych – odpowiednio – *Pochodzenie i lata młodości* (s. 29-44), *Droga do episkopatu i objęcie diecezji* (s. 47-82), *Działalność w diecezjach* (s. 85-240), *W służbie Rzeczypospolitej* (s. 243-270) i *Z ziemi chełmińskiej na stolicę prymasowską* (s. 273-282). Wywody autora zamyka zaledwie dwustronicowe *Zakończenie* (s. 281-282), po którym jeszcze następuje obszerny *Załącznik* (s. 285-354). Z umieszczonego na początku *Spisu treści* (s. 7-8) czytelnik nie dowie się, co konkretnie zawarte jest w owym aneksie, na s. 283 opatrzonym „podtytułem” *Kalendarium zajęć i wstęp do „Acta curiae” biskupa Wawrzyńca Gembickiego*. Całości dopełnia *Bibliografia* (s. 359-373), *Wykaz skrótów* (s. 375-376) oraz *Wykaz ilustracji, map, wykresów i tabel* (s. 377-378). Omawiane opracowanie – wedle informacji zawartej w *Przedmowie* (s. 11), powstało jeszcze w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia i – z powodów, których nie wyjaśniono – długo oczekiwało na druk (dowiadujemy się jedynie, że „publikacji towarzyszyło wiele zawirowań w wydawnictwach”). Obok ujemnych konsekwencji, jakie pociąga za sobą wieloletnia zwłoka w wydaniu drukiem książki, tego rodzaju sytuacja zarazem jednak nadarza twórcy dzieła sposobność dla dopracowania finalnego rezultatu podjętych niegdyś trudów – o ile tylko znajdzie po temu gotowość. W każdym razie jest prawem recenzenta uznać, że w odniesieniu do pracy, której opublikowaniu nie towarzyszył mogący tłumaczyć rozmaite usterki czy przeoczenia pośpiech, lecz – przeciwnie – było dostatecznie wiele czasu, aby takowe wyeliminować, w razie stwierdzenia ich obecności może on wyartykułować ów fakt bez doszukiwania się „okoliczności łagodzących”, tudzież prób usprawiedliwiania osoby firmującej swym imieniem i nazwiskiem poddaną ocenie edycję.

Traktuje ona o problematyce niewątpliwie zasługującej na monograficzne zaprezentowanie, niewiele wciąż bowiem w rodzimej historiografii prac ukazujących w sposób całościowy rządy w powierzonym sobie Kościele partykularnym pojedynczego pasterza z doby staropolskiej. W odniesieniu do diecezji chełmińskiej tego rodzaju monografii, pióra Tadeusza Glemmy, doczekał się jedynie Piotr Kostka, przy czym do dziś dnia nie została ona wydana drukiem w całości, lecz tylko w mniej więcej połowie (do jej konstrukcji J.K. Kalinowski zdaje się nawiązywać, na co wskazują chociażby identycznie zatytułowane niektóre podrozdziały, jak np. *Współpraca z kapitułą czy Współpraca z zakonami*). Tamta publikacja sprzed pół wieku zaliczana jest dziś do klasycznych dzieł rodzimej historiografii kościelnej w odniesieniu do okresu nowożytnego i ze względu na gruntowne potraktowanie tematu w połączeniu ze starannością opracowania redakcyjnego tudzież idącej w parze z akrybią merytorycznej kompetencji autora, faktycznie może służyć za wzór dla podobnych co do zamysłu opracowań. Na miejscu wydaje się tedy postawienie pytania, czy również obecnie prezentowana książka idzie pod tym względem w ślady tamtej edycji. Odpowiedzi nie zamierzamy udzielać wprost, bowiem tak czy inaczej miałyby ona charakter subiektywny, lecz poprzestaniemy na zwróceniu uwagi na to, co budzi zastrzeżenia i obiekcje (przykłady podane zostaną – z konieczności – wyłącznie w pewnym wyborze), ostateczny werdykt pozostawiając czytelnikowi.

Najpożyteczniejszy w perspektywie poznawczej, zarazem też bez wątpienia najlepiej opracowany, jest rozdział trzeci, traktujący o rządach w diecezji chełmińskiej (zgodny z tytułem książki). Te rozdziały, gdzie autor „wypływa na szerokie wody”, chcąc wykazać się erudycją odnośnie do realiów epoki, wypadają zdecydowanie słabiej, a wręcz nie są wolne od fragmentów zasługujących na krytykę. Zarazem piastowaniu przez Wawrzyńca Gembickiego godności prymasowskiej autor poświęca niecałe dwie strony (s. 276-277), co nawet w sytuacji, kiedy temu okresowi w biografii bohatera omawianej publikacji przyjrzał się J. Korytkowski w wyżej wspomnianym dziele, budzić może zastrzeżenie (podobnie przedstawienie na s. 266-270 sprawowania przez W. Gembickiego urzędu kanclerza wielkiego koronnego jest dalece pobieżne i miejscami mało krytyczne; tamże, na s. 269, osobliwa uwaga: „nie kanclerz był twórcą polityki państwa, lecz panujący monarcha”). We *Wstępie* autor zadeklarował, że do wszystkich dostępnych źródeł starał się dotrzeć i zapoznać z nimi z autopsji – nawet wówczas, kiedy doczekały się wydania drukiem (tak np. s. 55, przyp. 22). Tego rodzaju podejście do sprawy, być może z punktu widzenia niejednego badacza chwalebne, choć charakterystyczne raczej dla osób dopiero wprawiających się w rzemiosło historyczne, w praktyce poddaje w wątpliwość sens wydawania źródeł drukiem. Na cóż bowiem podejmować trudy edytorstwa źródłowego, skoro każdy, kto tylko nie napotka po temu przeszkód, będzie wolał sięgnąć bezpośrednio do oryginału, później nawet nie wskazując w swej publikacji na istniejące wydanie, aby przypadkiem nie umniejszało to „zasługi” danego autora w samodzielny dotarciu do rękopisu. Dające

się słyszeć w środowisku historycznym utyskiwanie na kryzys (czy wręcz upadek) edytorstwa źródłowego, tłumaczone brakiem odpowiedniego po temu przygotowania u młodszych pokoleń adeptów Klio, zdaje się nie uwzględniać tego właśnie momentu, a mianowicie utraty sensu podejmowania tak żmudnej pracy, skoro *post factum* okazuje się, że potencjalni beneficjenci jej owoców wolą ze względów ambicjonalnych (czy jakichkolwiek innych) dublować pracę już wcześniej przez kogoś wykonaną.

W prezentowanej książce mamy zresztą do czynienia również z sytuacjami, kiedy trudno rozstrzygnąć, czy zapis w rodzaju: „UDR [= *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej*], t. 10, s. 146: z powołaniem się na *Metrykę Koronną*, t. 139, 381-381<sup>v</sup>” (s. 59, przyp. 34), miałby wskazywać, że autor sięgnął do odnośnego tomu *Metryki Koronnej* – z wykazu źródeł archiwalnych (na s. 359-361) to nie wynika, podczas gdy wskazywanie na archiwalia znane sobie tylko z opisu jest w tej formie mylące. Z czymś podobnym spotykamy się i w kolejnym z przypisów, widnieje tam bowiem następujący zapis: „UDR, t. 10, s. 144, gdzie powołano się na *Volumina legum*, t. 1, s. 135” (s. 59, przyp. 35) – tym różniący się od poprzedniego, że tam mowa była o archiwaliach, tu natomiast chodzi o dostępną w bibliotekach edycję, której cytowanie „z drugiej ręki”, bez sięgnięcia do niej, może zastanawiać (chyba, że autor nie zdawał sobie sprawy, że to druk, a nie rękopis). Zastanawia też sytuacja, kiedy mamy do czynienia z rekonstruowaniem „na domysł” oryginalnego brzmienia tekstu łacińskiego w oparciu o jego polskie tłumaczenie, jak w odniesieniu do kroniki biskupa przemyskiego Pawła Piaseckiego (s. 245, przyp. 6-8), której wydany w 1870 r. przekład J. Bartoszewicza (zob. s. 24, przyp. 11-12) zawiera zresztą w stosunku do opublikowanej w roku 1645 w Krakowie podstawy (*Chronica gestorum in Europa singularium*) pominięcia oraz skrócenia. Także *Dzieje Polski* Reinholda Heidensteina znane są J.K. Kalinowskiemu w tłumaczeniu na język polski (s. 23), a nie w oryginalnej edycji łacińskiej *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII* z roku 1672, z której pozyskał (zob. s. 250 i tamże uwaga pod tablicą 31) jedynie fragmentaryczny odpis pojedynczego ustępu dzieła.

Kiedy mowa o literaturze przedmiotu i związanej z tym znajomości stanu badań, poniżej prezentuję kilka dotyczących tej sfery uwag. Na s. 80 autor stwierdza, że najnowszym jak dotąd biogramem W. Gembickiego jest ten w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*, pióra Stefana Cackowskiego (1994), wszakże sam cytuje dalej nowszy, autorstwa Marcelgo Kosmana (2000), natomiast pomija ów Kazimierza Śmigła w jego *Słowniku biograficznym arcybiskupów gnieźnieńskich* (2002), nie wspominając o biogramie autorstwa piszącego te słowa w książce *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu* (2000). Istnieje nowsze niż niemieckie z roku 1925 wydanie metryki seminarium braniewskiego dla tego okresu (s. 117, przyp. 116 nn), gdzie *notabene* widnieją wpisy dotyczące reprezentujących kolejne pokolenie rodu Gembickich braci: Andrzeja Gembickiego, późniejszego biskupa łuckiego, Piotra Gembickiego, późniejszego biskupa krakowskiego, oraz

najmłodszego, młodo zmarłego Bonawentury<sup>1</sup>. Rozwodząc się nad czasem tudzież okolicznościami, w jakich W. Gembicki został sekretarzem królewskim za panowania Stefana Batorego, autor książki w ogóle nie przywołuje publikacji L. Kieniewicza o sekretariacie tego monarchy<sup>2</sup>. Z kolei pisząc o wejściu bohatera publikacji do grona kapitul katedralnych w Poznaniu oraz Krakowie (s. 58), J.K. Kalinowski nie wskazuje na (skądinąd znane mu) *Receptiones seu installationes* R. Weimanna (tak samo s. 141 nn; por. s. 48, przyp. 3) oraz na publikację W. Urbana z 1999 r., traktującą o wywodach szlachectwa kanoników katedry na Wawelu z drugiej połowy XVI w., gdzie widnieją precyzyjne dane odnośnie do W. Gembickiego i jego rodowodu (także s. 65-67 – wyłącznie archiwalia)<sup>3</sup>.

Co się tyczy kwestii genealogicznych, autor rekonstruuje rodowód bohatera swej publikacji w oparciu o *Złotą księgę szlachty polskiej* T. Żychlińskiego (przy sposobności deprecjonując *Herbarz polski* K. Niesieckiego), nie sięgnąwszy nie tylko do „bliźniaczych” herbarzy A. Bonieckiego i S. Uruskiego, ale przede wszystkim do Tek Dworzaczka (wydanie elektroniczne) i *Słownika historyczno-geograficznego województwa poznańskiego w średniowieczu*, które byłby mu przydatne również przy dociekaniu początków rodu Gembickich i jego losów w późnym średniowieczu<sup>4</sup>, o czym J.K. Kalinowski pisze, opierając się z kolei na *Arcybiskupach gnieźnieńskich* J. Korytkowskiego (s. 31 nn). Nie widać tu również spożytkowania tomu *Urzednicy wielkopolscy XII–XV w.*, choć samą jako tako serię *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej* (UDR) autor znalazł (zob. s. 376), przy czym w zestawieniu bibliografii umieścił ją pod nazwiskiem redaktora (A. Gąsiorowskiego), nie zaś pod tytułem (s. 366), co utrudnia odszukanie tej pozycji (za to np. *Chronologia polska* widnieje poprawnie pod tytułem, a nie pod redaktorem, czyli B. Włodarskim, co dowodzi braku konsekwencji – s. 365). Zdumiewa natomiast nieobecność w bibliografii do osoby biskupa Piotra Gembickiego (zwl. s. 36, przyp. 13) podstawowej dla tematu monografii książkowej pióra H.E. Wyczawskiego

<sup>1</sup> *Uczniowie-sodalisi gimnazjum jezuitów w Brunsberdze (Braniewie) 1579–1623*, oprac. M. Inglot, Kraków 1998, s. 106 nr 559-561.

<sup>2</sup> L. Kieniewicz, *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, [w:] *Spółczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, t. 4, pod red. A. Izydorczyk i A. Wyczańskiego, Warszawa 1986, s. 33-69.

<sup>3</sup> W. Urban, *Wywody szlachectwa kanoników i prałatów krakowskich (1550–1600)*, „Rocznik PTHer” 4/15/ (1999), s. 168: „Ks. Wawrzyniec Gembicki, sekretarz królewski. Świadkowie: szlachcice Łukasz Mielżyński, Mikołaj Bielanowski, Hieronim Cielecki i Paweł Kossucki z województw poznańskiego i kaliskiego. Ojciec: Paweł herbu Nałęcz; matka: Anna Łowięcka herbu Nałęcz; babka ojczysta: Jadwiga Chlebowska herbu Różyc; babka matczyna: Helena Chybska herbu Jastrzębiec. 21 maja 1594”.

<sup>4</sup> *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, t. 1, z. 3 – *Dębowa Łęka – Gorzyca*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 471-472 (hasło *Gębice*); także: t. 1, z. 2 – *Ca – Dębowa Łęka*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 288 nn (hasło *Czarnków*).

z roku 1957, której J.K. Kalinowski nigdzie w swej publikacji nie przywołuje, choć jest tam sporo również o rodowodzie Gembickich, jak i o samym prymasie, wszak promotorze karier jego krewniaków. Tak samo dziwić może pisanie o udziale W. Gembickiego w poselstwie obediencyjnym do Rzymu z lat 1593–1594 (s. 57-58; por. s. 60-61) bez przywołania monografii M. Banaszaka o poselstwach obediencyjnych (w tym zwłaszcza polskich) z lat 1534–1605<sup>5</sup>. Tego rodzaju przeoczeń i braków, gdy chodzi o znajomość stanu badań, jak również istniejących wydawnictw źródłowych, można by wskazać więcej. Przykładowo dokumentację związaną z przywołaną na s. 127 sprawą w Rocie Rzymskiej przeciwko Fabianowi Konopackiemu znajdziemy w edycji *Causae Poloniae coram Sacra Romana Rota XV–XVII saec.* z roku 1995<sup>6</sup>, a z kolei o oficjalacie pomezzańskim i tamtejszych duszpasterzach (u J.K. Kalinowskiego na s. 129 oraz 185-191) traktuje dwutomowa monografia W. Zawadzkiego z r. 2009<sup>7</sup>, przy czym na pewną nieporadność autora recenzowanej książki w materii poruszania się po literaturze przedmiotu może wskazywać fakt, że dla ustalenia ważnej pod kątem życiorysu W. Gembickiego daty z biografii króla Henryka Walezego posługuje się on popularyzatorską publikacją *Polskie królowe* E. Rudzkiego (s. 41) – *notabene* z wykształcenia lekarza, a nie historyka.

W ogólności recenzowana pozycja sprawia wrażenie, jak gdyby wyszła spod pióra osoby o znikomym póki co doświadczeniu w zakresie metod tworzenia opracowań naukowych. Z gorliwością zgola kogoś piszącego swą pierwszą pracę autor „tropi” wszelkie nieścisłości czy też nie do końca – jego zdaniem – precyzyjne stwierdzenia z biogramów i haseł encyklopedyczno-słownikowych, w jakiś sposób odnoszących się do osoby bohatera monografii, czyniąc mało w sumie istotne emendacje do nich, co stanowi niepotrzebny „balast” dla publikacji. W swej pasji polemicznej posuwa się do korygowania nawet not historycznych ze schematyzmów diecezjalnych (w rodzaju *Rys historyczny diecezji*), które wszak nie są opracowaniami *sensu stricto* naukowymi; dwukrotnie (s. 66, przyp. 48 i s. 69, przyp. 54) prostuje jedną i tę samą uwagę z *Katalogu* L. Łętowskiego, do tego w sposób nie do końca zbieżny. Dwa akapity, dopełnione nadto tabelą (s. 71-73), poświęca, by „rozprawić się” ze składającą się z zaledwie dwóch wyrazów („gromadził kanonie”) uwagą odnośnie do W. Gembickiego z popularnonaukowej edycji M. Kosmana o arcybiskupach gnieźnieńskich.

<sup>5</sup> M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, [t.] 2 – *Dzieje poselstw polskich*, Warszawa 1975, s. 236-245 § 5.2 (*Poselstwo S. Mińskiego w 1594 r.*). Tamże, s. 244-245, o terminie wyjazdu poselstwa z Rzymu i powrotu do kraju, do której to kwestii odnoszą się rozważania J.K. Kalinowskiego w przyp. 31 na s. 58 jego książki.

<sup>6</sup> *Causae Poloniae coram Sacra Romana Rota XV–XVII saec. Explanatio processuum et regesta documentorum*, ed. C. Bukowska-Gorgoni, Roma 1995, s. 186, 195-196, 312.

<sup>7</sup> W. Zawadzki, *Duchowieństwo katolickie oficjalu pomezńskiego w latach 1525–1821*, t. 1 – *Studium prozopograficzne*, Elbląg 2009; t. 2 – *Słownik*, Elbląg 2009.

Kolejny wątek, jakiego w recenzji braknąć nie powinno, dotyczy błędów rzeczowych, od których nie jest wolna bodaj żadna publikacja. Niemniej ich rodzaj (tudzież ilość) dużo mówi o tym, czy mamy do czynienia z dziełem wybitnym, czy też z publikacją budzącą uzasadnione zastrzeżenia. Zacznijmy od zagadnienia terminologii, która ma wszak pierwszorzędne znaczenie i co zdaje się przyznawać również J.K. Kalinowski, w przypisie 14 na s. 90 wyjaśniając na użytek czytelnika („dla uniknięcia pomieszania pojęć”) różnicę pomiędzy plebanem a proboszczem (należałoby dodać jeszcze prepozyta, z odróżnieniem godności prepozyta generalnego, np. bożogrobców, którego autor mianuje jedynie „prepozytem miechowskim” – s. 37). Zwraca uwagę, choć błędu nie stanowi, rozbudowany zapis w rodzaju „sekretarz Jego Królewskiej Mości” (s. 52 i 53), miast sekretarz królewski, czy określenie „Lidzbark nad rzeką Wel” (s. 104), miast Lidzbark Welski. Problemy ujawniły się natomiast przy tłumaczeniu na język polski terminów łacińskich, występujących w źródłach z epoki, stąd *vicecancellarius* przełożone zostało literalnie jako „wicekanclerz” (s. 78 – o biskupie Piotrze Tomickim), podczas gdy w piśmiennictwie historycznym ogólnie przyjęty jest termin podkanclerzy, a znów pojawiający się w dokumentach papieskich honorowy tytuł *cubicularius intimus* w sposób nieadekwatny został przetłumaczony jako „tajny podkomorzony” (s. 57; z kolei na s. 142 czytamy o „honorowym podkomorzonym”, mianowanym przez papieża; zob. również przyp. 148 na s. 143). Dwukrotnie J.K. Kalinowski pisze o „prezentacji króla” (s. 64 i 68), miast o królewskiej prezencie, co całkowicie wypacza sens, a znów w innym miejscu wzmiankuje, że „biskup dokonał konsekracji nowej ksieni” (s. 201), podczas kiedy nie chodzi o konsekrację, lecz o benedykcję (konsekracja dziewic to coś zupełnie innego – zresztą sam autor wspomina na s. 211 o „konsekracji panien”). Osobliwie brzmi nazywanie wojewody malborskiego Jerzego Bażyńskiego z niemiecka Jerzym *von Baisen* (s. 221), gdy znów mało szczęśliwe wydaje się sformułowanie, że „diecezja miała pozostać zakonną” (s. 163). Dziwnie brzmią pojęcia „żupan bydgoski” (s. 70; chodziło chyba o bachmistrza) czy „filialne konwenty kapituły chełmińskiej” (s. 130), podobnie jak zastanawia rozpoczęcie omawiania składu kapituły katedralnej od „seniora kapituły” (s. 131), gdyż *canonicus senior* bynajmniej nie był pierwszą osobą w tym gremium, lecz wyższe od niego miejsce zajmowali wszyscy prałaci kapitulni. Nijak nie sposób natomiast wytłumaczyć podanej na s. 222 informacji, że „bernardyni przybyli do [Torunia] najpóźniej w 1239 r.”, skoro o zaistnieniu obserwanckiej gałęzi zakonu franciszkanów, na ziemiach polskich zwanej bernardyńską, można mówić dopiero w całe dwa wieki później.

Ów ostatni nie jest to już błąd wyłącznie terminologiczny, lecz wskazuje na pewną nieporadność w opisie zagadnień wymagających znajomości realiów danej epoki, bez czego wszak nie sposób pokusić się o wartościową monografię historyczną. Skoro autor pisze o Kościele katolickim doby potrydenckiej, należy przypomnieć, że pojęcia *suffraganeus* używano wówczas (także w oficjalnych dokumentach kościelnych) wyłącznie na określenie członków episkopatu tytular-



nego, ustanawianych do posługi w diecezjach u boku ordynariusza *loci* i przez całą nowożytność tylko takie znaczenie pojęcia „sufragan” funkcjonowało w terminologii źródeł historycznych, stąd posłużenie się nim przez autora na określenie biskupów ordynariuszy (s. 17 „czternastu biskupów-sufraganów mediolańskiej metropolii”) jest anachronizmem. Twierdzenie, że „w Rzeczypospolitej tamtych czasów każdy biskup był równocześnie senatorem” (s. 21) w zupełności nie uwzględnia faktu, że odnosiło się to wyłącznie do ordynariuszy obrządku łacińskiego, prócz których byli wszak jeszcze hierarchowie unicycy, tudzież łacincy sufragani (o biskupach prawosławnych nie wspominając). Na s. 42 autor pisze, że poznańskie kolegium jezuitów miało od roku 1598 własny „wydział teologii” (odnośnie do kursu filozofii podaje natomiast, że było to „studium”). Nie wiadomo, na jakiej podstawie J.K. Kalinowski utrzymuje, iż Gembiccy posługiwali się odmiennym herbem Nałęcz, z osobna dodając, że mający wspólny rodowód z Nałęczami-Czarnkowskim przodkowie prymasa „zgodnie z regułami rodowym [sic!] pozostali przy herbie Nałęcz, ale musieli go odmienić” (s. 29-30)<sup>8</sup>. „Kreuje” przy tym „herb Czarnkowski *alias* Nałęcz” (s. 30 ryc. 3), urabiając jego miano od nazwiska rodowego, co w staropolskiej heraldyce było zjawiskiem nader rzadkim i zarówno Czarnkowskich, jak też Gembickich akurat nie dotyczyło<sup>9</sup>. Na s. 37-38 wzmiankowany jest przez autora „Andrzej Śmielowski, archiprezbiter gnieźnieński” (z powołaniem na *Katalog biskupów, pralatów i kanoników krakowskich* Ludwika Łętowskiego), o którym to pralacie w znanym J.K. Kalinowskiemu kompendium Jana Korytkowskiego *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej* czytamy pod hasłem *Śmielowski Adrian*: „Łętowski z Adriana Śmielowskiego zrobił trzech kanoników krakowskich: Adama, Andrzeja i Adriana, [i] wszystkich trzech mieni być kanonikami także gnieźnieńskimi, a Andrzeja nawet *archiprezbiterem gnieźnieńskim*, którego [to] tytułu nigdy nie było”<sup>10</sup>. Znana z realiów dawnych diecezji wrocławskiej, warmińskiej czy również chełmińskiej (a więc położonych w obszarze wpływów Kościoła niemieckiego) funkcja archiprezbitera i jednostka organizacji terytorialnej archiprezbiterat, nie występowały w diecezjach rdzennie polskich, podobnie jak i na ziemiach litewsko-ruskich, gdzie

<sup>8</sup> Por. J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 185-188, zna wprawdzie Nałęcz odmienny, ale wyłącznie jako „herb z nobilitacji Mikołaja Łączyńskiego z 2 I 1580 r.” (s. 188), nie łącząc go z Gembickimi. Z kolei XVII-wieczny autor *Herbów szlacheckich w ziemiach pruskich* Jan Karol Dachnowski pisze pod Nałęczem, iż „ksiądz Wawrzyniec Gembicki, *unanimibus Terrarum Prussiae anno 1601 votis* za antistesa chełmińskiego bez wszelkiej kontradycji mile i zgodnie przyjęty, ten tu w te kraje najpierwej klejnot ten przyprował” (Kórnik 1995, s. 133).

<sup>9</sup> Por. *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, t. 1, z. 3, s. 472 (hasło *Gębice*: „W XV i XVI w. występują tu stale Gembiccy, posiadający tak jak i Czarnkowsy herb Nałęcz”).

<sup>10</sup> J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 3, Gniezno 1883, s. 547.

podstawową jednostką podziału terytorium biskupstwa były dekanaty, na których czele stali dziekani foralni (nazywani tak dla odróżnienia od dziekanów kapitulnych)<sup>11</sup>. Autor recenzowanej książki najwyraźniej jednak tego nie dostrzegł, bowiem i o rodzonym wuju Wawrzyńca Gembickiego, Wojciechu Ninińskim, pisze, że był to „kanonik i archiprezbiter krakowski” (s. 47). W tym przypadku dałoby się to jeszcze uzasadnić, bowiem na gruncie krakowskim w ten sposób tytułowany jest (po dziś dzień) proboszcz parafii Mariackiej, niemniej precyzyjny zapis to taki, jaki widnieje w odniesieniu do W. Ninińskiego w cytowanym *Katalogu* L. Łętowskiego, na który wszak J.K. Kalinowski się powołuje: „archiprezbiter w Krakowie u Panny Maryi”<sup>12</sup>. Można by zatem owo widniejące w prezentowanej publikacji miano potraktować w kategoriach „skrótów myślowego”, gdyby nie podana dalej przez autora książki „pełna tytułatura” Wojciecha Ninińskiego: „kanonik katedralny, archiprezbiter krakowski, pleban kościoła mariackiego” (s. 48), z której wynika, że nazywając go archiprezbiterem krakowskim, nie miał na myśli faktu bycia przezeń proboszczem kościoła Wniebowzięcia NMP (Mariackiego), gdyż funkcję tę wymienia z osobna (por. na s. 50 „pleban i archiprezbiter”).

Skoro raz jeszcze pojawia się tu wątek krewniaków bohatera publikacji, należy zauważyć, że prezentując na s. 36-38 jego krąg rodzinny, a konkretnie kolejne pokolenie rodu, autor podaje datyienne śmierci tylko przy Piotrze Gembickim i benedyktyńce Barbarze Gembickiej, roczne przy biskupach Andrzeju i Janie Gembickich, zaś przy pozostałych postaciach brak w ogóle dat życia (poza synami Stefana Gembickiego, reprezentującymi następną generację). Przy tym w osobliwy, a w każdym razie nietypowy sposób, zakomponowane zostały tablice genealogiczne na s. 33 i 35 (nazwane do tego „wykresami”), sporządzone bez sięgnięcia do zawartych we wspomnianej już monografii H.E. Wyczawskiego *Biskup Piotr Gembicki* wywodów w odnośnej materii, dopełnionych zresztą analogicznego charakteru *Tablicą genealogiczną rodziny* Gembickich<sup>13</sup>. O drugim małżonku przyrodniej siostry bohatera książki, Reginy, wojskim kaliskim Bartłomieju Krzyckim, czytamy na s. 35, że nadaną mu godność sprawował do 15 VI 1624 r. Skonfrontowanie tej precyzyjnej daty z danymi zawartymi w odpowiednim tomie serii *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej* prowadzi wszakże do stwierdzenia, że ostatnie wystąpienie B. Krzyckiego w rozpoznanych źródłach miało miejsce 25 VI 1624 r., natomiast zgon nastąpił przed 3 III 1626 r., stąd tak kategorycznie określony przez J.K. Kalinowskiego (do tego z błędem) *terminus ad quem* stanowi nieporozumienie.

<sup>11</sup> Np. E. Przekop, *Archiprezbiter*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 875-876.

<sup>12</sup> L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 3, Kraków 1852, s. 370-371.

<sup>13</sup> H.E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki 1585-1657*, Kraków 1957, s. 17-21 (tablica genealogiczna na s. 18).

Tego rodzaju usterki, jak ta ostatnia, nie wypaczają zasadniczych wywodów na tytułowy temat, jednak ich obecność nakazuje podchodzenie z ostrożnością do podawanej przez autora faktografii. Zdarzają się niemniej fragmenty tekstu, gdzie klarowność wywodów pozostawia niemal do życzenia. Przykładowo temat nominacji biskupiej W. Gembickiego pojawia się na s. 62-63 „znieca”, bez jakiegokolwiek wprowadzenia (o tym dopiero w kolejnym podrozdziale, zatytułowanym *Godności i beneficja kościelne*, niemniej całość sprawia wrażenie nie do końca przemyślanej konstrukcji i sposobu uporządkowania materiału; tu również dowiadujemy się, że bohater książki był prałatem kapituły plockiej, niemniej o tym, kiedy miała miejsce instalacja, a kiedy rezygnacja, dopiero na s. 70). Kilkakrotnie natrafić można na zgoła zbyteczne ekskursy, jak np. o dziejach kapituły katedralnej chełmińskiej od początków jej funkcjonowania (s. 129-130), o strukturze i granicach diecezji pomezkańskiej w XV i XVI w. (s. 163 nn.), czy o postępkach reformacji w XVI stuleciu na terenie biskupstwa chełmińskiego (s. 199 nn.). W następujących kolejno po sobie trzech zdaniach na s. 54 autor pisze: „Dzięki poparciu [biskupa Wojciecha] Baranowskiego [Wawrzyniec Gembicki] dostał pierwsze beneficjum duchowne. Nowym biskupem krakowskim był kardynał Jerzy Radziwiłł, dotychczasowy biskup wileński, niedawny namiestnik w Inflantach. Owo uposażenie Gembickiego w *chleb duchowny* wiązać się musiało niewątpliwie z większymi zadaniami”. Z przytoczonego tekstu nie wiadomo, jakie konkretnie beneficjum otrzymał bohater publikacji, zaś środkowe zdanie zupełnie nie komponuje się w całość ze zdaniami poprzedzającymi oraz następującym – ewidentnie coś tu „wypadło” (o tym dopiero na s. 55, skąd dowiadujemy się, że było to beneficjum w diecezji krakowskiej, stąd zapewne wzmianka o kardynale J. Radziwiłł).

Publikacja nie jest wolna od usterek z zakresu ortografii – zwłaszcza przy pisowni nazw własnych (na s. 42-43 i 137 widnieje „w Ingolstadt”, na s. 96 „w Ingolstadzie”, na s. 126-127 „ingolstadtzki”, jedynie w tytule publikacji P. Czapliewskiego w przypisie 32 na s. 42 „w Ingolsztacie”, nigdzie natomiast „w Ingolsztadzie” oraz „ingolsztadzki”; na s. 43 w tekście zasadniczym jest „z Heidelberga”, natomiast w przypisie 33 „w Heidelbergu”), wielkich i małych liter (s. 56 „królestwo Szwecji”, s. 60 „Biskup Rzymu”, s. 213 „do Akt”, s. 243 „Interrex”), także dzieleniu wyrazów (np. s. 296 „Pra/evantium”; skądinąd w tym przypadku prosiło się o spolszczoną formę Prewancjusz, przez J.K. Kalinowskiego nieużyta ani razu – s. 96, 113, 114, 121, 125, 127, 155, 156, 198, 213; na s. 115-117 „Przerwańczyk *vel* Prewantius”). O wiele częściej wszakże mamy do czynienia z osobliwościami stylu – zarówno archaizmami (s. 49 „tak przeto”, s. 52 „który takżo świetną łaciną władał”, s. 87 „takżo i się stało”), jak i kolokwializmami (s. 34, przyp. 8 „zda się”, s. 80 „nie będzie biedy”). Niespecjalnie kojarzą się z językiem naukowych opracowań sformułowania typu: „zachwycony bystrością jego umysłu” (s. 51) albo „sakiewka biskupa często świeciła pustką” (s. 231), czy również uwaga, że badacz „nazywał [kogoś] z uporem” (s. 54, przyp. 20) albo też „pytanie, acz

z żalem, pozostawić trzeba bez odpowiedzi” (s. 217). Streszczając akta biskupiej wizytacji katedry w Chełmży, autor stwierdza (s. 150): „A wszak do kapituły należy – wołał biskup – troska o piękno domu Bożego” (i dalej: „niech kapituła doloży starań – żądał ordynariusz”; „niewiele im ubędzie, jeśli z własnych dochodów dolożą; to samo on też uczyni, aby sprawę wspomóc – zakończył”), co przypomina bardziej beletrystykę niżli naukowy wywód.

Jeszcze większe zdziwienie wywołują świadectwa „zaangażowanej” postawy autora, dającego wyraz swoim antypatiom, jak zwłaszcza tam, gdzie z pejoratywnym wydźwiękiem pisze o „reformacji luterańskiej”, miast luterańskiej (s. 42), „mieście zlutrzałym” (s. 201) czy zwłaszcza o „inwazji luterańskiej” (s. 219), w tym też duchu wzmiankując, iż konflikty pomiędzy zakonnikami miały dawać protestantom powód do „złośliwej radości” (s. 224). Kuriozalną cechą stylu autora jest spoufalający (czy też familiarny) sposób wyrażania się o bohaterze publikacji, w rodzaju „nasz Wawrzyniec” (s. 40; s. 66, przyp. 48 „naszego Wawrzyńca”) czy „nasz Gembicki” (s. 53), a obok tego „ks. Wawrzyniec” (s. 62, 68; na s. 139 „ks. Jan”). Zresztą imiona i nazwiska osób duchownych autor nieustannie poprzedza skrótom „ks.”, co przy pracach traktujących o okresie staropolskim jest rzadko spotykane (co więcej, to „ks.” pojawia się nawet przy osobach nieposiadających jeszcze w danym momencie święceń kapłańskich). Inna dziwna maniera, to – z kolei przy osobach świeckich – przejście z języka XVI- czy XVII-wiecznych źródeł określenia „dominus”, stąd mamy np. „pan Stanisław Reszkowski” (s. 64), „pan Wojciech Łaski” (s. 67), „panowie Maciej Węgierski i Stanisław Reszkowski” (s. 70) itd. Zdarza się zresztą autorowi mieszać jedno z drugim, stąd np. czytamy o instalacji na pralaturę kapitułną opróżnioną „przez rezygnację pana Tadeusza Karnkowskiego” (s. 67; zatem „pan” nie zawsze oznacza u autora osobę świecką; w podobnym duchu na s. 204 wspomniani są „ojcowie gwardian i kanondzieja”).

Bynajmniej nie wyczerpuje to katalogu niedogodności, z jakimi styka się czytelnik przy lekturze prezentowanej monografii. Pozostawione bez rozwiązania skrótory lacińskie (np. s. 168, przyp. 206 „Hnblis” → „Honorabilis”, s. 170 „vos Dne” → „vos Domine”), utrudniający identyfikację osób zapis imion panujących (s. 259 „król szwedzki Karol” – chodzi o Karola IX Sudermańskiego, s. 220 „kasata za Wilhelma III” – mowa o Fryderyku Wilhelmie III; z kolei na s. 29 „książę wielkopolski Mieczysław Stary”, miast Mieszko III Stary, a na s. 41 „król-elekt Henryk de Valois”, zamiast Walezy lub Walezjusz), przekręcone daty roczne (s. 117 „26 maj 1921” [winno być 1621], s. 118 „26 marca 1926” [winno być 1626], s. 124 „1912” [winno być 1612]), prowadzące „donikąd” wskazania bibliograficzne (np. „Tamże” w przypisach 76-80 na s. 79 nie odnosi się – jak by należało wnioskować z zapisu w odnośnym miejscu – do „Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, lecz do zespołu archiwalnego, cytowanego w przypisie 70 na s. 77; nie wiadomo, do czego z kolei odnosi się w przypisie 150 na s. 147 „tenże, *Wypisy źródłowe*, z. 59”, albowiem w podanej przez autora

bibliografii nie widnieje nic, co by korespondowało z powyższym zapisem), to tylko niektóre spośród „osobliwości” prezentowanej edycji, nie wolnej też od rażących anachronizmów w rodzaju pisania o Inflantach początku XVII stulecia jako o Łotwie (s. 99 „modły dziękczynne za zwycięstwo odniesione na Łotwie” – mowa o roku 1602; s. 259 „najazd króla szwedzkiego Karola na Łotwę”). Prawdziwe kuriozum stanowi tabela 30 na s. 248, gdzie J.K. Kalinowski zestawia „argumenty” za i przeciwko twierdzeniu o sprawowaniu przez Wawrzyńca Gembickiego urzędu podkanclerzego koronnego. Jest tu przemieszane kompletnie wszystko – od źródeł rękopiśmiennych, po zwykle hasła encyklopedyczno-słownikowe, których autorzy nie tyle wyrażali swe stanowisko w odnośnej materii, ile po prostu powtarzali to, co znaleźli w owym temacie w literaturze przedmiotu. Czego ma zatem dowodzić to tabelaryczne zestawienie (na s. 249 podsumowane stwierdzeniem: „wynik okazał się jednoznaczny”); czy chodziło o jakiś „obraz statystyczny” zagadnienia?

Największą jednak – zdaniem recenzenta – osobliwością całej edycji (dodajmy, że pozbawionej indeksów) jest obszerny aneks na s. 285-354, będący ujętym w formę tabelaryczną nietypowym „skrzyżowaniem” kalendarium życia i działalności z itinerarium bohatera publikacji. Tyle tylko, że – abstrahując już od wszelkich innego rodzaju mankamentów – sprawia on wrażenie zbioru zupełnie roboczych notatek, w oparciu o które miało dopiero powstać coś nadające się do opublikowania. Napotykamy tam zatem co krok skrótowe formy zapisu (często nawet bez kropek oznaczających skrócenia), odwołujące się – skoro materiał ów wydrukowano – do domyślności osoby korzystającej, przy tym niekiedy trudne do zrozumienia. Ponieważ są ich dziesiątki, nie sposób pokusić się o jakiś reprezentatywny wybór, niemniej jakakolwiek szczegółowa enumeracja wraz z podawaniem paginacji wydaje się zbyteczna, bowiem niemal każda kolejna strona owej tabeli dostarcza stosownych przykładów (kilkanaście dla ilustracji: „Pisiński ustnie resztę”, „sprawę rybaka załatwi”, „może na studia Italia 2 lata”, „nadał kanonikat Fab.Kon.”, „podp pod. dokumentem króla”, „instyt na par Osiek”, „sprawa zrujn kła Mikołajki Pom”, „przydział części z kasy kła. MIb”, „jedzie do OSB Toruń – śluby”, „indult odpr. kaplica dom Łąkorek”, „bona eppalia”, „już pisma Roma allata”, „prosciprio [*sic!*] ex DC”, „caplum gnle sine Eppo”, „zdrowiał w K > L”, „rozebr. kapł. cm > Chrośle”, „Nagusewsc”, itd. itp.). Doprawdy trudno uwierzyć, że tego rodzaju materiał został rozpowszechniony w druku, bo są to przecież – jak nadmieniono wyżej – prywatne notatki roboczego charakteru, które może i stanowią materiał źródłowy, wszakże nie do biografii bohatera książki, lecz do poznania warsztatu pracy autora książki. W sytuacji, kiedy sprawa wydania monografii drukiem dojrzywała aż dziesięć lat, a zatem trudno mówić o towarzyszącym jej publikacji pośpiechu, tego rodzaju „niedopatrzanie” budzić musi konsternację.

O długim oczekiwaniu tego opracowania na druk dowiadujemy się z zamieszczonej na początku *Przedmowy* pióra ks. prof. Anastazego Nadolnego, której na

koniec recenzji przyjdzie nam poświęcić z osobną uwagą, gdyż piszący te słowa został tam niejako „wywołany do tablicy”, a to za sprawą problematyki, która w samej pracy o biskupie W. Gembickim nie jest w ogóle poruszana. Chodzi o zagadnienie tzw. sukcesji święceń biskupich i obecności osoby Wawrzyńca Gembickiego w „genealogiach” przeszło połowy członków współczesnego episkopatu Polski. Autor monografii kwestii tej nie dotknął ani słowem i można domyślać się, że z jego punktu widzenia nie była ona istotna (przynajmniej w perspektywie biografii prezentowanej postaci), która to uwaga bynajmniej nie stanowi zarzutu (odmiennie niż w przypadku całkowitego pominięcia kwestii metropolitalnego stosunku ówczesnej diecezji chełmińskiej wobec Gniezna, choć temat ten nasuwał się choćby w kontekście cytowanego na s. 100 listu W. Gembickiego, w którym prymas S. Karnkowski został nazwany „naszym metropolitą”). Obszernie natomiast pisze o sakrze przyszłego prymasa, polemizując z autorami, którzy przed nim wypowiedzieli się w tym temacie, i wskazując na źródło, które kwestię rozstrzyga (s. 80-82). Jedynie marginalnie czyni też uwagę, że Wawrzyniec Gembicki oraz pasterz sąsiedniej diecezji warmińskiej Szymon Rudnicki „mieli tego samego konsekratora” (s. 53; por. również s. 259, 293, 323), i tu jednak nie nawiązując do problematyki tzw. rodzin sukcesji.

Wyrezył go w owym względzie A. Nadolny, zwracając w *Przedmowie* uwagę, że „jednym z najciekawszych odkryć autora prezentowanej książki jest ustalenie konsekratora biskupa Gembickiego. Jest to problem niezmiernie ważny dla badaczy zajmujących się tzw. sukcesją święceń biskupich. Dotąd podejrzewano, że jego szafarzem święceń był prymas Stanisław Karnkowski i w ten sposób tworzono tzw. polską linię sukcesji apostolskiej. Tymczasem Gembicki przyjął sakrę z rąk nuncjusza apostolskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Claudio Rangoniego; tym samym obalony został dotychczas funkcjonujący mit. Dodać wypada, że Rangoni należy to tzw. linii (zwanej także »rodziną«) kard. Scipio Rebiby. Kardynał ten wchłonął więc – obok innych – także polską linię sukcesji apostolskiej. Na skutek mojej niedyskrecji wobec Krzysztofa R. Prokopa [...] i szybkiej publikacji tej informacji przez niego, także w Internecie, w sieci tej stało się głośno, a pana Prokopa okrzyknięto odkrywcą tego ważnego faktu w tej problematyce. Dlatego chciałbym w tym miejscu sprostować błąd i wyjaśnić, iż faktycznym odkrywcą jest ks. Jerzy Kalinowski. Dokonał tego już [...] w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i zamieścił w swej pracy w 2001 r. Jemu więc należy się palma pierwszeństwa. Nie jego winą jest, że książka ukazuje się z opóźnieniem. Wyjaśniam, bom zawinił” (s. 12-13).

Przytoczony tu, obszerniejszy cytat, trudno pozostawić bez zwięzłego komentarza komuś, kto ukazany tam został jako osoba niesłusznie zażywająca należnej komu innemu „chwaly odkrywcy”, a do tego posądzona o działania, które z jej strony nie miały miejsca. Rozpocząć trzeba od stanowiącej wszak oczywistość konstatacji, że powoływanie się na czyjeś niepublikowane wyniki badań nie stanowi w nauce czegoś niespotykanego, a tym bardziej nagannego, o ile wskazuje

się na źródło pochodzenia informacji. W artykułach, które A. Nadolny przywołuje w przypisie 1 na s. 12, kreślący obecne zdania tak właśnie uczynił, co się tyczy źródła informacji o sakrze W. Gembickiego, jasno wyartykułując, że „dopiero w swej pracy z r. 2001, zatytułowanej *Wawrzyniec Gembicki jako biskup chełmiński i pomezahńskiej diecezji wieczysty administrator*, należący do prezbiterium młodej diecezji toruńskiej Jerzy Karol Kalinowski zwrócił uwagę na niepublikowany dotąd list samego Wawrzyńca Gembickiego do kanonika Odineta Perrenot”, będący tym to źródłem (konsekwentnie w przypisie do cytowanej informacji widnieje zarówno jednostka archiwalna, jak i pełny zapis bibliograficzny niepublikowanej wtedy jeszcze pracy J.K. Kalinowskiego – włącznie ze wskazaniem na strony, gdzie mowa w niej o rzeczony sakrze). Powyższe każdy może zweryfikować, chodzi bowiem o teksty ogłoszone drukiem, całkowicie natomiast rozmija się z prawdą odniesienie do piszącego te słowa twierdzenia o „szybkiej publikacji [odnośnej] informacji przez niego także w Internecie”, gdyż osoba, której postawiony zarzut dotyczy, nigdy nie zamieszczała jakichkolwiek treści na stronach internetowych ani też nie upoważniała do tego kogokolwiek innego, w ogólności nie postrzegając owego *medium* za właściwą „przestrzeń” dla dzielenia się rezultatami własnych poszukiwań badawczych. Jest to bowiem „forum”, na którym – odmiennie aniżeli w recenzowanych publikacjach papierowych – wypowiadają się w sposób równoprawny zarówno specjaliści w danym zakresie, jak i interesujący się ową dziedziną pasjonaci, a obok nich również dyletanci, stąd okoliczność, że – wedle uwagi przedmówcy – kogoś tam „okrzyknięto odkrywcą”, stanowi wątpliwy „tytuł do chwały” (o ile w ogóle).

Zresztą, jeśliby podążać wskazanym przez A. Nadolnego tropem, to w cytowanej *Przedmowie* w ogóle nie powinno znaleźć się zdanie: „Dodać należy, że [konsekrator W. Gembickiego, nuncjusz Claudio] Rangoni należy to tzw. linii kard. Scipio Rebiby”, gdyż ustalenie to, poczynione niedawno dzięki stwierdzeniu, kto z kolei udzielił sakry C. Rangoniemu, rozpropagowane zostało *via* Internet bez wiedzy „odkrywcy” (a ściślej „odkrywczyń”) i bez wskazania „w sieci” na jego (jej) osobę. W tym przypadku „okrzyknięto odkrywcą” kamedulę O. Prof. Roberto Fornaciarię z Istituto Superiore di Scienze Religiose di Arezzo, który opublikował w dodatku historycznym do jednego z włoskich tygodników diecezjalnych drobny przyczynek *Notizie sulla elezione e consecrazione del vescovo Claudio Rangone*, opierając poczynione „odkrycie” niebezpośrednio na świadectwie źródłowym z epoki, lecz na niepublikowanej pracy licencjackiej (*tesi di laurea*) nikomu nieznaną w kręgu historyków Kościoła Valerii Vecchi („Universita degli Studi di Bologna, Facoltà di Lettere e Filosofia, Corso di laurea in Storia A.A. 1974–1975”), odnośnie do której sam autor przyczynku stwierdza w przypisie: „Chi e l'autore? Se qualcuno riesce a identificare la signora Vecchi mi farebbe piacere averne informazione”.

O ile zatem, co się tyczy sakry W. Gembickiego, piszący te słowa uważał za obowiązek zweryfikować wpierw ustalenia J.K. Kalinowskiego i sprawdzić

wiarygodność źródła stanowiącego dla nich fundament, o tyle R. Fornaciari zadowolili się wiadomością „z drugiej ręki”, a w konsekwencji nadal nie wiemy, z jakiego współczesnego świadectwa zaczerpnięta została wiadomość o sakrze C. Rangoniego<sup>14</sup>. Mimo to „w sieci” o tym „odkryciu” można przeczytać co następuje: „Thanks to Father Fornaciari’s research, we know that Bishop Claudio Rangoni of Reggio Emilia was ordained bishop on 10 January 1593 in Rome in the chapel of the Palazzo, by his uncle Cardinal Girolamo Bernerio” (i ani słowa o „odkrywczyńi”). Natomiast odnośnie do sakry bohatera recenzowanej obecnie publikacji na tej samej stronie internetowej czytamy: „Thanks to the eminent historian of Polish episcopate, Dr. Krzysztof Rafal Prokop, we found that Bishop Wawrzyniec Gembicki was not consecrated by Archbishop Karnkowski, but by Bishop Claudio Rangoni, Bishop of Reggio Emilia and Apostolic Nuncio to Poland, on *Laetare* Sunday, the first April 1601. [...] Dr. Prokop announced this change, citing an unpublished biography of Bishop Gembicki by Father Jerzy Karol Kalinowski, a priest of the Diocese of Torun, and thanking Father Prof. Anastazy Nadolny, Director of the Archives of the Diocese of Pelplin, who sent him the information concerning this episcopal ordination” (Ch. Bransom). Chyba bardziej jednoznacznie rzecz nie mogła zostać ujęta, stąd zawarty w *Przedmowie* passus na temat rzekomego przywłaszczenia sobie czyjegoś odkrycia i wynikłego na tą okoliczność „zawinienia”, nie sposób było pozostawić bez obszerniejszego wyjaśnienia, w którym należałoby dopowiedzieć nadto, że na skutek niegdysiejszego dzielenia się *bona fide* przez piszącego te słowa wiadomościami o żmudnie wynajdywanych przezeń podczas czasochłonnych kwerend archiwalnych świadectwach na temat dopełnianych przed wiekami sakr (i nie tylko), szereg z tych informacji umieszczonych zostało w Internecie przez osoby trzecie (bez wiedzy zainteresowanego i zarazem bez stosownego wskazania na źródło pochodzenia faktografii w odnośnej materii) na długo przed tym, zanim nastąpiła ich krytyczna publikacja w formie tradycyjnej (papierowej). To wszakże temat nie na obecną recenzję.

---

<sup>14</sup> Odnośnie do podstawy źródłowej R. Fornaciari pisze jedynie: „La soluzione è emersa grazie a una pista rinvenuta in una tesi di laurea sugli inizi dell’attività pastorale di Rangone, vescovo di Reggio, che rinviava a un carteggio conservato all’Archivio di Stato di Modena” (i tylko tyle).